

Juda

Przed szabasem jestem nerwowa i mam czkawkę.

Są przeczucia, które opadają na mnie
jak mgły
rozlane nad szczytami Amanu, Seniru i Hermonu.
Muszę odnaleźć Judasza.

Dziś gwarno i tłoczno.
Bezkształtna masa płynie wąską aortą miasta.
Moje nozdrza wypełniają krzewy mirry i aloesu.
Nie razi mnie już ostry zapach potu,
nie dostrzegam szkarłatnej, spływającej po skroni.

Jakiś korowód prowadzi nieszczęśników.
Ktoś woła: „Pojmali Mesjasza!”, ktoś płacze.
Nie wiem, nie znam ich, nie podnoszę kamieni z ziemi,
nie rozdieram szat,
skręcam w boczną ulicę.

„Zaklinam was córki jerozalemskie,
nie budźcie i nie płoszcie miłości,
dopóki sama nie zechce”. *
Powtarzam do znudzenia.

Wreszcie
siadam u bram świątyni.
Zdejmuję sandały i masuję obolałe stopy.
Słońce dziś wcześniej zaszło.
Nie mogę więc dojrzeć ukochanego cienia,
rzucanego przez spróchniałe drzewo.

* Pieśń nad Pieśniami, 2,7; 3,5

dnia 4 lutego 1994r.).

A. Seta, dodano 24.10.2023 19:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.